

## NIEZWYKŁA PRZYGODA MAŁEGO GRYZONIA

Był piękny wrześnieowy dzień. Słoneczko świeciło radośnie i przyjemnie grzało. Przez otwarte okno wpadało świeże, czyste powietrze. Przynajmniej tak myślała mała chomisia Dorisia, która mieszkała w niebieskiej klatce na parapecie żółtego domu. Zaprażyła wydstać się ze swojego mieszkanka i trochę się przewietrzyć. Wyszła na pięterko klatki i prawą łapką podważyła jej drzwiczki. Niestety, drzwiczki ani drgnęły. Postanowiła spróbować jeszcze raz i jeszcze raz, ale z większą siłą. Na nic okazały się jej starania i kiedy już myślała, że nie da rady, wpadł jej do głowy pewien pomysł. Wspięła się na kolejne pięterko i swobodnie podważyła wieczko swojego ulubionego tunelu. Wieczko odskoczyło, a chomisia ujrzała wyjście.

Zadowolona z siebie wydstała się na zewnątrz klatki, a potem oknem na podwórko.

Nad głową Dorisi słycać było szum pobliskich drzew i śpiew ptaków. Świat pachniał wspaniale. Przeplatały się ze sobą zapachy łąki, kwiatów i ziół. Jeden zapach wydawał się bardziej intensywny od pozostałych. Zaciekawiona Dorisia nadstawiła wąsiki i wdychała przyjemną woń, powoli kierując się w jej stronę. Po chwili małym, czarnym oczkom ukazało się Pachnące Pole.

Było to miejsce ogromne i w całości pokryte rozkosznym zapachem. Dorisia tego nie wiedziała, ale przed jej oczami rozciągało się ściernisko. To tutaj całkiem niedawno rosła pszenica, a teraz mogła znaleźć tu dużo smaczných, złotych ziarenek. To ich zapach tak ją oczarował i zwił tutaj.

Z wielką ochotą zabrała się za jedzenie owych ziarenek. Jeszcze nigdy nie jadła nic pysniejszego.

Gdy tak pałaszowała kolejne ziarenka, poczuła lekki powiew wiatru, a gdy uniosła głowę zobaczyła nad sobą przepiękne latające stworzenie. Miało wielkie kolorowe skrzydła i unosiło się zgrabnie, delikatnie machając skrzydełkami.

- Kim ty jesteś? - zapytała onieśmielona Dorisia .
- Jestem motyl Guccio - odpowiedział wyniośle motyl.
- Jesteś najpiękniejszym stworzeniem jakie w życiu spotkałam! - powiedziała chomisia.
- Tak, wiem o tym. Mieszkam na Zielonej Łące i mam najpiękniejsze skrzydła w całej okolicy. Jestem szybki, zwinny, umiem wysoko latać i wszyscy mnie uwielbiają – odparł Guccio. – Nie to co Ty, jesteś gruba, masz brzydkie szare futerko i odstające uszy.

- Naprawdę? Nigdy wcześniej nikt mi tego nie mówił - odparła chomisia nieco speszona. - Naprawdę tak uważasz?
- No pewnie. Jesteś gruba i brzydka. Nie masz nawet ogona. Co z ciebie za mysz? Ha, ha, ha!
- Ja nie jestem myszą polną – powiedziała Dorisia - Jestem chomikiem dzungalskim i nazywam się Doris. Mieszkam w niebieskiej klatce, na parapecie żółtego domku. Zawsze myślałam, że ludzie u których mieszkam, mnie lubią. Dobrze się mną opiekują, codziennie dostaję świeże jedzenie i picie – powiedziała niepewnie Dorisia. – Jestem ich zwierzątkiem domowym i dostarczam im wiele radości.
- Nie wierzę. Ha, ha, ha – zaśmiał się motyl Gucio – Kto chciałby mieć takie zwierzątko? Żaden z ciebie pożytek. Siedzisz w klatce, nic nie robisz i nie masz przyjaciół. Nie to co ja, mam wielu przyjaciół wśród mieszkańców Zielonej Łąki i Pachnącego Pola. Każdy z nich chce się ze mną spędzać czas i dotrzymywać mi towarzystwa. Bo jestem po prostu piękny.
- Ale za to jesteś okropnie niemiły! Wyśmiewasz się ze mnie, bo wyglądam i żyję inaczej niż Ty. Piękno to nie wszystko. Ty jesteś piękny, ale nie potrafisz się zachować! - mówiąc to urażona chomisia pobiegła przed siebie.

Było jej bardzo przykro. Pomyślała nawet, że tu na Pachnącym Polu, wszyscy są tacy niemiłi.

Dorisia znowu zaczęła jeść pyszne złote ziarenka, ale tym razem nie smakowały już tak wybornie. Wciąż wracała myślą do rozmowy z motylem Guciem.

Wkrótce zaczął zapadać zmrok, słońce chowało się za horyzont i robiło się coraz zimniej. Wtedy chomisia uświadomiła sobie, że nie wie którądy ma wrócić do domku. Świat wokół wydawał się naprawdę piękny, ale w niebieskiej klatce, na parapecie żółtego domku czuła się bezpiecznie. Zawsze mogła liczyć na pyszne jedzenie i miłe towarzystwo mieszkańców.

Wtem usłyszała ciche wołanie. Powoli zaczęła zbliżać się w kierunku skąd dobiegał głos. Jakże się zdziwiła, kiedy jej oczom ukazał się wcześniej poznany motyl Gucio. Szamotał się niemiłosiernie, próbując uwolnić się z siatki, w którą był wplątany. Jego skrzydełka całkowicie utknęły i nie mógł nimi poruszać.

- Guciu, co się stało? – zapytała Dorisia.
- Ach, to Ty – odezwał się słabo motyl – Latałem sobie po Pachnącym Polu i nagle wpadłem w pułapkę. Pomóż mi proszę...

Niewiele się zastanawiając chomisia podbiegła do Gucia i swoimi ostrymi zębami zaczęła przegryzać siatkę. Po krótkiej chwili motyl był wolny.

- Dziękuję Ci i bardzo Cię przepraszam, że byłem taki niegrzeczny – powiedział

skruszony motyl – Nie powinienem robić Ci takich przykrości. Teraz właśnie okazało się jakich mam przyjaciół. Wiele godzin siedziałem w tej pułapce i nikt mi nie pomógł. Była tu bierdonka Fela, chrząszcz Bartek i krecik Gustaw, ale żadne z nich nie przyszło mi z pomocą. Każdy gdzieś się spieszył, gdzieś pędził i zostawili mnie na pastwę losu. Tylko Ty, Dorisiu, od razu ruszyłaś mi na pomoc.

- To drobiazg – skromnie powiedziała Dorisia – Najważniejsze, że wydostałeś się z tej nieszczęsnej pułapki.
- Właśnie zrozumiałem, że nie ważne jest to, jak wyglądasz i jak żyjesz, ale to jakie masz serce – powiedział skruszony Gucio – Pomimo tego, że byłem dla Ciebie niemiły, Ty od razu mi pomogłaś. Jak mogę ci się odwdzińczyć?
- Robi się coraz ciemniej, a ja nie wiem jak trafić do domu – powiedziała smutno chomisia – Tęsknię za moją klatką.
- Z chęcią Ci pomogę. Wiem gdzie mieszkasz – wesoło powiedział Gucio – Ty uratowałaś mi życie, a ja zaprowadzę Cię do domu.

Robiło się coraz ciemniej, a Oni ruszyli razem miło gawędząc. Wkrótce dotarli do żółtego domu, w którym mieszkała Dorisia. Na szczęście okno było otwarte i chomisia mogła spokojnie wejść do mieszkania i do klatki. Cichutko wślizgnęła się do ulubionego tunelu i już była u siebie. Szczęśliwa pobiegła na swoje legowisko i zanurzyła się w miękkiej pościeli. Tej nocy śniła jej się Zielona Łąka i Pachnące Pole.

Chyba nikt z domowników nie zauważył jej nieobecności...

Nazajutrz rano, gdy tylko otworzyła oczy, ujrzała Gucia. Przyleciał zobaczyć jak miewa się jego nowa przyjaciółka. Odtąd codziennie przepiękny motyl odwiedzał chomiszę, opowiadał jej o tym co dzieje się na świecie, a ona słuchała go z ciekawością.

Czasami, gdy to było możliwe, wykradali się razem na Pachnące Pole i Zieloną Łąkę, ale o tym cicho sza...